

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się Skrzynka pocztowa № 62

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z PRZESYŁKĄ POCZT. Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50 Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko. 20 k.

№ 289.

ś. † p.

# HENRYK KRAUSSE

Obywatel i Przemysłowiec Członek Kollegjum Kościelnego Zboru Ewangelickiego w Lublinie.

po krótkiej i ciężkiej chorobie zasnął w Bogu d. 14 Grudnia o god. 9 wieczorem przeżywszy lat 68.

Pograżeni w głębokim smutku: siostra, brat, bratowa i rodzina zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania do kościoła Ewangelickiego w piątek dnia 16 grudnia r. b. o godz. 10 przed południem, oraz na eksportację zwłok z tegoż kościoła w sobotę dnia 17 grudnia r. b. o godzinie 3-ej po południu na cmentarz miejscowy.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

483—2—2

## Zgubiono kołnierz

futrzany czarny, podszyty białym atłasem w przejeździe z Początkowskiej na ul. Żmigrod. Znalazca zechce odnieść: ul. Żmigrod № 5 m. 4 ZA NAGRODĄ 15 RUBL. ✿

481—2—2

## SPRZEDAŻ RABATOWA

TOWARÓW NA KORZYŚĆ

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UCZĄCEJ się MŁODZIEŻY

odbędzie się w magazynach następujących firm

D Z I Ś dnia 17-go grudnia r. b.

W cukierni W-go W. Rutkowskiego

„sklepie kolonialnym W-go S. Rakszewskiego

„sklepie bławatnym W-go Z. Rüdiger

„sklepie grawerskim W-go L. Paschkego

„księgarni W-go M. Arcta.

W niedzielę dnia 18 grudnia r. b.

W Mleczarni Nadbystrzyckiej

„księgarni W-go M. Arcta

W poniedziałek dn. 19 grudnia r. b.

W cukierni W-go Domańskiego pod firmą

„Semadeni”.

Ceny normalne. Karota i wszelkie przejawy przymusu wyłączone.

## Kronika ruchu kobiecego.

Sprawa wielkiej donosłości wygrana przez kobietę. Honorowe odznaczenie kobiety-lekarka. Kobiety lekarzami ordynującymi w szpitalach. Wiele lekarzy amerykańskich. Równouprawnienie kobiet w Stanie Maryland. Równoupraw. kobiet w Islandji.

Kobiety, co ludźmi pełnymi być już umiemy, potrafią nie tylko walczyć ale i zwyciężać. Świeżo w kronice bieżącej ruchu kobiecego notują takie zwycięstwo kobiece.

Odniosła je mieszkanka Ameryki z pochodzenia Indjanka z dyplomem prawniczym p. Ida Allisson. Chodziło o proces w wielkim stylu, nie dziw, że wygranie tegoż przez kobietę, nabrało wielkiego rozgłosu. Rzecz się tak miała:

Sekretarz ministerjum do spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych zamarzył o sławie Bismarka i Bülowa i wydał sobie rozporządzenie nakazujące wykreślić z listy uprawnionych osiedleńców 2000 Indian plemienia Cherokee. Nieszczęśliwi ludzie udali się do swej rodaczki pochodzącej z tegoż plemienia mis Allisson.

Dzielną kobietą rozpoczęła proces i po dwóch latach wygrała takowy, zyskując dla swego plemienia 40.000 akrów ziemi ornej wraz z kopalniami.

Proces nabrał wielkiego rozgłosu, gdyż

był pierwszym wypadkiem skasowania przez Najwyższą Izbę sądową rozporządzenia wydanego przez sekretarza spraw wewnętrznych.

Ten ostatni zyskał w tej sprawie opnięcie barbarzyńcy, a kobieta adwokatka, chlubne miano obrońcy wydziedziczonych.

W laboratorium dla chorób zakaźnych dr. Hoeketona w Ameryce, asystentka tegoż dr. Alicja Hamilton, za gorliwe spełnianie obowiązków i dzieła medyczne dużej wartości, zyskała zaszczytne odznaczenie w postaci honorowego tytułu „mistrza sztuki lekarskiej”. Odznaczenia tego udzielił mis Hamilton uniwersytet w Michigan.

W New-Jorku dotąd do większych a co za tym idzie lepiej urządzonych szpitali, nie mają w tępą kobiety w charakterze lekarzy ordynujących, wolno im być lekarzami jedynie w mniejszych szpitalach.

Czuając to upośledzenie lekarki zamieszkujące w tym mieście rozpoczęły energiczne starania dla usunięcia tego ograniczenia. Na czele protestek stoi dr. Maude Glasgow, lekarka ordynująca w szpitalu dla kobiet i dzieci w Bostonie.

W St. Louis odbył się tłumny wiec lekarzy, na którym po za sprawami zawodowymi wiele miejsca i mów poświęcono sprawie kobiecej.

W Stanie Maryland ruch kobiecy b. ener-

Czas odnowić prenumeratę na rok przyszły!



gicznie tam reprezentowany przez cały szereg działaczek, zyskuje codziennie na znaczeniu. Obecnie cała administracja tego Stanu obsadzona jest w przeważającej części przez kobiety.

W Stanie tym, kobiety nie mają jeszcze wyborczych praw politycznych, ale wobec bardzo znacznych postępów jakie czyni tam ruch kobiecy, równouprawnienie polityczne kobiet jest tylko kwestją niedalekiej przyszłości.

Niezwykle pomyślnie i szybko rozpoczął swą działalność ruch kobiecy w Islandji. Oto niedawno powstało tam pierwsze „Narodowe stowarzyszenie sufrażystek“, z siedzibą w Reykjavik (stolica tej wyspy), a już od razu zyskały tam kobiety głos wyborczy do rady municypalnej, a tam znów petycje o przyznanie kobietom powszechnych praw wyborczych, podpisała bez długiej agitacyjnej namowy większość mieszkańców.

Wogóle od jakiegoś czasu ruch kobiecy, ma do zarejestrowania podniesienie się i rozlewność swej fali, która jest jednym z czynników współczesnego postępu.

St. Poraj.

## W Porta Cia.

W wielkim milczeniu ruiny i nocy  
Duchowi memu stanęłaś widoma,  
A było mi tak, jak gdyby prorocy  
Tu byli doma...  
Że w pustce swojej masz głos, który woła,  
Że przed twą ciszą schylają się czoła,  
To jest największa może z twoich mocy,  
O, Roma!

I srebrną urną stanęłaś przedemną,  
W księżycu bieli, co z marmurów tło ma,  
A choć pierś miałaś od popiołów ciemną,  
Prochem znikomą,  
Słyszałem przecież serca twego bicie...  
Więc że w popiołach masz pulsy i życie,  
To najdziwniejszą twą siłą tajemną,  
O, Roma!

I tak stanęłaś mi jako widzenie,  
Między błyskami mleszczącymi dwoma,  
W nizin twych pchnięta zmierzch i upodlenie,  
A od wież stroma...  
Żeś nie podniosła ludzkiego poniża  
W światło, co niegdyś buchnęło tu z krzyża,  
To jest twa nędza, słabość, to twe cienie,  
O, Roma!

Nokturny rzymskie.

Marja Konopnicka.

HENRY F. URBAN.

## Tragedja humorysty.

Za specjalnym dla „Kurjera“ zezwoleniem autora tłumacz. z niem. A. Eff.

Pewne biedne małżeństwo żyło przez długi czas w stanie bezdzietnym. Wtym Niebo obdarzyło je synkiem. Gdy niemowlę, mała różowutka laleczka, leżało w koszu do bielizny, zjawiała się dobra wieszczka i rzekła:

— Powiedziecie, czego sobie dla dziecięcia życzyście, i pragnienie wasze się spełni.

Wtedy matka poprosiła, aby syn jej zawsze, póki będzie żył, był w pogodnym, szczęśliwym usposobieniu.

I Lachmund rósł i rozwijał się i był zawsze wesół i w dobrym humorze tak, że był lubiony przez wszystkich. We wszystkim odnajdywał coś zabawnego. Nigdy nie chmurniał i nie był smutny. Zawczasu już bawił ludzi wszelkiego rodzaju żarcikami i zabawnymi conceptami, w których zdawał się być niewyczerpanym.

Aż pewnego dnia rzekł doń zamożny właściciel pisma humorystycznego:

„Ach jak łatwą jest miłość bliźniego... na puszczy i na cmentarzu“.

Narcyza Żmichowska.

## „Między młotem a kowadłem“.

p. J. A. Kleinman.

Petersburg 1910 r. Recenzja.

Stosunki polsko-żydowskie w Król. Polskim zainteresowały w ostatnich czasach rosyjską prasę lewicową, wywołując żywą polemikę, w której polacy są stale przedstawiani w roli ciemleńców, solidaryzujących się z polityką rządową względem żydów. Leży przed nami broszura p. J. A. Kleinmana, nosząca tytuł „Między młotem a kowadłem (przesilenie polsko-żydowskie)“ — „Między młotem i nakowalnią (polsko-jewrejskiej krizis)“ — w dziełku tym skrytykowały się niejako wszystkie poglądy obozu kadetów na sprawę żydowską w Polsce, wyszła bowiem z pod pióra współpracownika „Rieczy“. Autor chce być najzupełniej bezstronnym i obiektywnym, bada wszystkie strony omawianej sprawy sine ira ale za to cum studio: na zakończenie w dziele, zatytułowanym „co robić“ podaje szeroki program pokojowego współżycia dwóch narodów na jednej ziemi, słowem... obdarzony jest najlepszymi chęclami bezstronnego badacza zjawisk społecznych. A pomimo to wpada w sprzeczność, wynikającą z głębokiej nieznamośności stosunków w Król. Polskim, a przeto obniżając wartość aktualną jego dzieła. Już w pierwszym dziale, traktującym o walce ekonomicznej, robi błąd kardynalny, który w następstwie prowadzi go do mylnych przesłanek. Stwierdzając nadzwyczajny postęp w życiu ekonomicznym kraju w dobie porewolucyjnej, polegający na ulepszeniu sposobów wytwórczości, organizacji polskiego handlu, najrozmaitszych kooperatywach i t. d., utrzymuje że dzieje się to wszystko pod hasłem wyparcia żydów z zajmowanych placówek handlowo-przemysłowych, pod hasłem wytrącenia gruntu z pod nóg wielotysięcznej masy żydostwa małomiasteczkowego.

„Ogólny postęp ekonomiczny w obecnym jego okresie prowadził do ekonomicznego upadku polskich żydów. W tym jest cały tragizm naszego położenia!“ woła autor. Zastanówmy się nad tym! bo słowa te autora jakkolwiek nie przestają być tylko słowami, są jednakże wielkie. Jeżeli hasła antysemityczne posiadają moc tak cudowną, że są w stanie dźwignąć cały kraj z otchłani najpierwotniejszych form produkcji i ekstensywnej gospodarki na wyższe szczeble życia ekonomicznego, a co za tym idzie i umysłowego i politycznego, są zatem prawdziwym skarbem dla narodu polskiego,

którego naród nigdy się nie wyrzeknie, a zwalczanie tych hasel będzie uważał za zdradę narodową. Dlaczego jednakże najlepsza część narodu polskiego, najbardziej wykształcone, najszlachetniejsze jednostki, stanowiące prawdziwą ciłubę i ozdobę narodu przez całe życie swe te hasła jaknajusilniej zwalczają? Wprost zabawne jest mniemanie, że naród przechodzi do coraz bardziej intensywnej gospodarki, reformuje swój handel i przemysł zgodnie z najnowszymi zdobyczami nauk społecznych i techniki tylko po to, aby komuś zrobić na złość, aby odebrać nędzny kawałek chleba biednym żydom małomiasteczkowym.

Naród postępuje tak, a nie inaczej dlatego, że pcha go do tego nieubłagane prawo ewolucji, antysemityzm zaś jest w danym razie tylko przypadkowym środkiem agitacyjnym, w dodatku nie zawsze i nie przez wszystkich stosowany, który na razie znalazł się pod ręką.

Przyczyną zaś upadku ekonomicznego mas żydowskich jest absolutna niezdolność tych ostatnich, przynajmniej w czasach obecnych, przystosować się do nowych warunków życia. O czynnikach, na tę inercję ludności żydowskiej składających się, pomówimy nieco niżej, przy rozpatrywaniu środków zalecanych przez autora w dziale: „czto dziełać?“ Tu zwrócimy tylko uwagę autora, że już całkiem śmieszne jest zdanie, jakoby placówki, opuszczane przez żydów, systematycznie zajmowali Niemcy i że jedynie przy pomocy Polaków Niemcy są w możności wypierać żydów, (stron. 23) czyli odwrotnie, że Polacy bez pomocy żydów nie mogą wstrzymać nawały niemieckiej, która, podkopując się pod gmach narodowy polski, grozi mu zagładą. Miejsce sklepikarzy, pachciarzy, partaczy rzemieślników, faktorów i t. d. zajmują kółka rolnicze, maślarnie i mleczarnie udziałowe, sklepy i banki współdzielcze i t. d. Przypięcie straszdyła niemieckiego jest w danym razie już zwierzchnym manewrem politycznym, który sprawy nie uratuje.

Dotyczy to wszystko oczywiście tylko ciemnych mas żydowskich zaludniających wszystkie niemal osady, miasteczka i średniej wielkości miasta królestwa.

(D. c. n.)

Dr. M. Zajdenman,

## Henryk Krausse.

W dniu 14 b. m. zmarł w naszym mieście powszechnie znany i szanowany przemysłowiec, Henryk Krausse.

Zmarł w wieku podeszłym — na ospę — jako to groźne memento dla społeczeństwa, iż ani wiek, ani świetne warunki higieny prywatnej, nie są w stanie nas ustrzedz od ciasnej łączności z otoczeniem. — Jako memento, że to karygodne niedbalstwo z jakim przyglądamy się dziesiątkowaniu naszych wsi podmiejskich przez ospę już od kilku

— Lachmund, jeśli chcesz wstąpić do mojej fabryki dowcipów, to nie pożałujesz tego.

Spodobało się to Lachmundowi i wstąpił do fabryki dowcipów.

I oto stał się zawodowym humorystą. Wyrabiał dobre i bardzo dużo dowcipów, częstokroć fabrykował aż siedem sztuk na dzień. Wkrótce stał się głośnym w swoim zawodzie i zarabiał grube pieniądze. A po kilku latach był już do tego stopnia przesiąknięty dowcipem, że wszystko w jego ustach obracało się niejako w dowcip.

Jak wam wiadomo, jest na tym padole płaczu aż nadto smutnych rzeczy, więc wkrótce Lachmund stał się powszechnie pożądanym.

Fabryki dowcipów starały się go odbić jedna drugiej. Ale on wolał założyć własną fabrykę, gdyż było to przyjemniej i korzystniej.

Lecz również i prości ludzie poszukiwali go, pragnąc nacieszyć się jego humorem. Zapraszali go na przykład na wielkie uczty, a gdy wszyscy skosztowali już wysmienitych jadał i wybornych win, jeden zwykle wstawał i mawiał: „A teraz Lachmund nas trochę zabawi“.

I Lachmund powstał i plótł niesłychane bzdurstwa, bawił o rzeczach najmożliwszych i najniemożliwszych. A co mówił zaprawiał sowi-

cie anegdotami, które rozpoczynał temi słowy — Przychodzi mi akurat na myśl...

I słuchacze śmieli się do rozpuku, przyciskając serwetki do rozbolełego brzucha. Jeden z nich, jakby doprowadzony dowcipami Lachmunda aż do rozpacz, cisnął wien kawałkiem piernika. A jakiś tegi gieldziarz do tego stopnia się śmiał, że ze śmiechu umarł. Kiedy się kurczył z czerwona od śmiechu twarzą, pękła mu wnet jedna zespróchniała arterja i nieprzytomny zwał się z krzesła. Gazety wykorzystaly, ma się rozumieć, dobrze to zdarzenie. Jedna donosiła o wypadku pod nagłówkiem „Śmiercionośny dowcip Lachmunda“, druga pod tytułem „Dowcip jako broń mordercza“. Odtąd wszyscy starsi wiekiem panowie, cierpiący na silne zwapnienie tętnic, nie przyjmowali już udziału w uroczystościach, na których „Śmierciodajny humorysta“ (tak go od tego czasu zwano) wygłaszał mowy.

Lachmund z błogością zżywał sławy i korzystał z zysków swej fabryki dowcipów. Wciągał je niejako z rozkoszą smakosza, wciągającego z muszli wyborne ostrygi. Jednak powoli poczynął miarkować, że humor ma także swą poważną stronę, choć dziwnym mu się to wydawało.

Jednocześnie ta poważna strona miała w sobie coś nieprzyjemnego. (D. c. n.)



miesiący—może nareszcie dotknąć i nas osobiście —i wtedy dopiero wywołać reakcję.

Nieboszczyk był dzielny przemysłowcem, gdyż był duszą i organizatorem jednego z największych młynów w Królestwie.

Jaką zaś rolę wybitną w życiu naszym ekonomicznym odgrywał młyn braci Krausse pokazało się najlepiej. W tym roku, w którym po spaleniu dawnego młyna—interes prawie że nie funkcjonował. Zabrakło wtedy regulatora cen na pszenicę w naszej okolicy—zabrakło hurtownego odbioru dla obywateli i włościan i nasz rynek zbożowy znalazł się niepodzielnie w rękach pośredników.

Ale to są zasługi czysto osobistej natury, za które nieboszczyk otrzymał sowitą zapłatę w postaci znacznego majątku —i dlatego nie zasługiwałyby na nic więcej ponad suchą dziennikarską wzmiankę.

Ale po za tym Henryk Krausse był człowiekiem, który odczuwał doskonale obowiązki społeczne i gorąco, energicznie swą rękę do rozwoju naszego miasta przyłożył.

Należał on do tej paczki młodocianego naówczas przemysłu lubelskiego, która pod ożywym duchem Adolfa Fryka—wzięła się rażno do dzieła i —przekształciła zaspaly Lublin w miasto nowoczesne. Towarzystwo Kredytowe Miejskie, Kasa Przemysłowców, Teatr—oto są pomniki ich działalności—a nieboszczyk mógł śmiało twierdzić, iż w tym całym ruchu—był zawsze tym czynnym i ofiarnym człowiekiem, na którym można było budować—i na którym się nigdy nie zawiedziono.

Poza siłą charakteru i twardością handlowca miał serce gorące i otwarte dla szlachetnych porwów. Pamiętamy wszyscy jego piękny gest, gdy widział obojętność ogółu dla usiłowań Hieronima Łopacińskiego w celu wydania starożytnego planu miasta Lublina.—„To o cóż chodzi—to ja go sam wydam”—powiedział wówczas p. Henryk—i w ten sposób stał się pierwszym i bodaj że jedynym mecenasem literatury ojczystej w Lublinie.

Nie wdając się w swary i kłótnie partyjne —posiadał umysł tolerancyjny i humanitarny—to też wszystkie instytucje bez różnicy osób i przekonań —miały w nim zawsze pewnego i hojnego ofiarodawcę.

A dawał tak chętnie i z taką dobrocią na jaką się zdobyć mogą tylko ludzie gorącego serca.

A że to nie była obłuda i chęć reklamy świadczy najlepiej jego stosunek do warstw pracujących, do robotników i włościan. Prawda, że z natury rzeczy stał na punkcie widzenia fabrykanta—ale jak często serce jego gorące wyrwało się po za te ramki, jak często usiłował „wchodzić w położenie człowieka” i gdzie tylko mógł starał się dopomóc, lub przynajmniej ulżyć w ciężkiej pozycji. Stosunek jego z ludem był bliski, serdeczny —on żył się z nim i prawdziwie go ukochał.

\* \* \*

Z Henrykiem Krausse schodzi do grobu już prawie że ostatni współpracownik dawnej generacji przemysłowców lubelskich, która bądź co bądź miała swoje ideały i umiała je urzeczywistniać. Czy generacja obecna potrafi pójść dalej—oto jest pytanie—na które dziś odpowiedzieć trudno —i na którym zawisł ciężki znak zapytania.

M. B.

## Z CESARSTWA.

**Projekt fiński w Dumie.** Komisja wniosków prawodawczych w Dumie przyjęła projekt zrównania praw Rosjan z prawami obywateli fińskich w Finlandji. Dopóki istnieje sejm fiński, nie wolno go ignorować. Większość wszystkich głosów przeciw 4 komisja uchwaliła przejść do szczegółowej dyskusji nad projektem. Wówczas opozycja oświadczyła, iż rzeka się dalszego udziału w tej sprawie. Następnie komisja uchwaliła, aby zrównanie w prawach w Finlandji zastosować także do cyganów, nie rozciągając go jednak na żydów, nawet w granicy osiadłości.

**Interpelacja socjal-demokratów.** Frakcja socjal-demokratów wniosła dnia 14 b. m. interpelację do ministra spraw wewnętrznych treści następującej: Wczoraj w niektórych wyższych zakładach naukowych w Petersburgu były wypadki pobicia młodzieży. Władze administracyjne zabroniły dziennikom, pod groźbą kar pieniężnych, donoszenia o zajściach tych. Interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, jakie środki przedsięwziąć zamierza, w celu położenia kresu tym bez-

prawiom. Podpisani na interpelacji domagają się uznania jej za nagłą.

**Zmniejszenie liczby świąt.** Projekt zmniejszenia liczby świąt, opracowany w roku zeszłym przez grupę członków Rady państwa, z Andrejewskim na czele i niezbytliwie przyjęty przez Izbę wyższą, przeniesiony został do Dumy, przyczem dano mu tło odmiennie, a mianowicie umotywowany został względami natury przemysłowo-handlowej.

**Dżuma idzie.** „Now. Wremia” zwraca uwagę na groźne niebezpieczeństwo dżumy, wobec którego władza, jak zwykle, zachowuje się najzupełniej obojętnie. „We wszystkich trudnych okolicznościach —pisze—Rosję ratowała zawsze w pierwszym rzędzie łaska Boża i wiara w Mikołaja Cudotwórcę. Można mieć nadzieję, że opieką niebios nie opuści nas i teraz, ażeby jednak nie wzywać losu na pokuszenie, należałoby i nam samym pomyśleć trochę o bezpieczeństwie własnym.” Słusznie jednak zupełnie zwraca uwagę „Riecz”, że to nikt inny, jeno organ Suworina, jako najpilniejsze zadanie, wskazywał zniszczenie Finlandji, wydzielnie Chełmszczyzny i t. d.

**P. Stołypin o kwestji fińskiej.** W piśmie angielskim „Financial Times” zamieszczony został wywiad w sprawie fińskiej z prezesem Rady ministrów, P. Stołypinem, który między innymi oświadczył, że Finlandja, stanowiąca część niepodzielną państwa rosyjskiego, nie uczestniczy jednak w wydatkach, ogólnopństwowych, że obywatele rosyjscy pozbawieni są praw w Finlandji i traktowani są jak cudzoziemcy, że zwłaszcza szczególnie ciężkie jest w Finlandji położenie Żydów.

Zaznaczywszy dalej szczególny wzrost narodowej świadomości rosyjskiej od czasu nadania przedstawicielstwa narodowego i na drażliwość, z jaką Rosja zaczęła traktować wszelkie kwestje, dotyczące honoru i ambicji narodowej, prezes Rady ministrów zwrócił w końcu uwagę swego rozmówcy na wrogle usposobienie Finlandji względem Rosji i porównał położenie Finlandji, zachowującej nadal swój sejm narodowy do spraw znaczenia lokalnego, z Irlandją, która już przed stu laty utraciła swój własny odrębny parlament.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Sprawy sanitarne.** Komisja specjalna, pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych Kryżanowskiego, opracowała główne punkty reorganizacji pomocy lekarskiej i dozoru sanitarnego na prowincji. Szczególnie ożywione rozprawy w komisji wywołała sprawa rozgraniczenia w tej dziedzinie funkcji pomiędzy rządem a organami samorządu. Komisja orzekła ostatecznie, że kompetencji organów dozoru sanitarnego rządów miejskich podlega całe terytorjum danego rejonu, nie wyłączając terytorjum kolejowego.

Organom rządowym natomiast przysługuje wyższy nadzór nad spełnianiem przez organy samorządu ciążących na nich obowiązków, jako też przedsięwzięcie zarządzeń ogólnopństwowych dla ochrony granic państwa od epidemji.

Rządowe organy lekarskie na prowincji obowiązane są nadto zarządzać wydziałami medycyny sądowej, badań chorych i obłąkanych, rozciągając nadzór nad niższymi szkołami lekarskimi, nad działalnością personelu lekarskiego, nad źródłami wód mineralnych, zakładami kąpielowymi i t. d.

Komisja oświadczyła się nadto za reorganizację dzisiejszych wydziałów lekarskich przy urzędach lekarskich.

**Nowy sposób.** Na dworcu kolei wiedeńskiej, do Stanisława Niemca, który, po załatwieniu interesów w Warszawie, zamierzał powrócić do Dąbrowy, podszedł jakiś nieznajomy i zaproponował za odpowiednim wynagrodzeniem, zabranie pakunku dla zawiadowcy stacji w Zawierciu. Niemiec zgodził się na propozycję, poczem wraz z nieznajomym udali się po ów pakunek w Aleje Jerozolimskie, pod Nr. 47. Tu w sieni oczekiwał jakiś człowiek, który wręczył Niemcowi rubla, a gdy ten chował monetę do woreczka, spotkany na dworcu drab wyrwał mu woreczek i zbiegł razem ze swym towarzyszem. W woreczku było 20 rubli.

**Katastrofa w bóżnicy w Warszawie.** W bóżnicy przy ulicy Smocznej Nr. 22, kiedy sporo osób odprowadzało nabożeństwo, zaczął nagle pękać sufit, z którego posypały się gruzy. Śród modlących się powstał popłoch, lecz wszyscy zdążyli wydostać się z bóżnicy na dwór. W chwili po ucieczce o-

## NADESEANE.

Podpis p. Skwarcowa w podziękowaniu złożonym p. Jaroszyńskiej-Radzikowskiej za zrobioną balową suknię, nie ma nic wspólnego z nazwiskiem Sabina Skwarczowa.

becnych, cały sufit z belkami runął na podłogę ze strasznym hukiem, niszcząc całe urządzenie bóżnicy.

**Protest księży.** Gazeta moskiewska „Utro Ros-sii” otrzymała następującą sensacyjną depeszę z Warszawy:

„Dekret papieski, zabraniający duchowieństwu katolickiemu zajmowania się sprawami finansowymi, wywołał popłoch wśród duchowieństwa polskiego. Księża zbierają podpisy pod petycją o zniesienie dekretu, motywując prośbę swą tym, że organizacją związków zawodowych i sporzywczych oraz instytucji kredytowych księża z powodzeniem przeciwdziałają wpływom socjalistów. Dekret zaś papieski pozbawia ich tego środka walki”.

Rzecz ciekawa, czy petycja ta odniesie skutek; w każdym razie dowodzi ona, że księża polscy lubo w łagodnej formie, ale protestują przeciwko ostatnim zarządzeniom papieskim.

**Emerytury oddzielne.** Ministerjum komunikacji złożyło w radzie ministrów projekt wypłacania oddzielnych emerytur pracownikom kolejowym, których służba jest szczególnie niebezpieczna, jak np. maszyniści, palacze, konduktorzy, wekslarze i t.d., a także ich rodzinom na wypadek kalectwa i pozbawienia zdolności do pracy.

**200 Oziar agentów wychodzących.** W Ostrowie agenci emigracyjni porzucili nad granicą 200 wychodźców żydowskich, zabrawszy im wszystkie pieniądze, jakie mieli przy sobie. Emigranci wysłali depeszę z prośbą o pomoc do znanego Tow. „Ica”, które wydłogiwało do nich p. J. Rozentala z Łodzi w celu udzielenia pomocy.

**Pod kołami pociągu.** Na stacji Iwangród, pod wchodzący na stację pociąg dostał się 63-letni Łukasz Skowron i otrzymał tak ciężkie obrażenia, że po wydobyciu go z pod kół, w pół godziny ducha wyzionął.

**Kara śmierci a choroba.** Artykuł 959 ust. post karn. nakazuje wstrzymanie wykonania wyroku w razie choroby oskarżonego i odroczenie jego wykonania do czasu powrotu skazańca do zdrowia. Przepis powyższy nie ma bynajmniej na celu złagodzenia losu przestępcy, nie dąży do tego, aby dać przestępcy możliwość odcięcia kary w najdogodniejszym dla niego czasie i z najmniejszą dlań przykrością.

## ODCZYT.

Lublin, niedziela 18-go grudnia 1910 roku, o godzinie 1-ej po południu

**W SALI RESURSY KUPIECKIEJ**  
na dochód T-wa przyjaciół ucz. się młodzieży

**P. JULJAN MACHLEJD**

dyrektor Szkoły Polskiej imienia Reja w Warszawie — wypowie odczyt na temat:

**„O źródle Religji”**

(Istota religji i stosunek filozofji współczesnej do religji historycznych).

Bilety od piątku w cukierni p. W. Rutkowskiego a w dzień odczytu od g. 12 u wejścia na salę Z chwilą rozpoczęcia odczytu \*\*\* \*\* drzwi na salę będą zamknięte.

**„Hotel Narodowy”**

KRAKÓW UL. POSELSKA L. 22.

Po zmianie właściciela gruntownie zewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracja, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od 2 koron wzwyż. 468—8—3

KSIĘGARNIA i skład nut muzycznych krajowych i zagranicznych. P. Z. K. PIGŁOWSKIEGO Lublin, ul. Kapucyńska 2. 364-34-30



Przepis ten, jak to wyjaśnił senat, stosowany być winien jedynie w tych wyjątkowych wypadkach, gdy bezzwłoczne wykonanie wyroku byłoby oczywiście niezgodne z poczuciem sprawiedliwości i ludzkości, lub też, gdy mogłyby ono pociągnąć za sobą nawet niebezpieczeństwo dla życia osoby niewinnej, której los, związany jest z osobistością skazańca.

Humanitarny ten w zasadzie przepis prawa dziwnego nabiera znaczenia w stosunku do osób skazanych na śmierć. W takiej właśnie sytuacji jest niejaki Jan Lange, skazany przed paru laty na śmierć przez powieszenie za zabójstwo. Wyrok co do niego został zatwierdzony, nie wykonano go, jednak, gdyż przed egzekucją wyszło na jaw, że L. uległ obłąkaniu. Obecnie podobno powstało przypuszczenie, że choroba przeszła.

Lange ma być stawiony przed komisję, której zadaniem będzie orzec, czy choroba trwa, czy przeszła. Od rozstrzygnięcia tej kwestji zależy będzie dalszy los skazańca, któremu życie zachowane będzie o tyle tylko, o ile okaże się że jest on jeszcze obłąkany.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Pożyczki dla wychodźców.** Wiele włościan z gubernji lubelskiej niedawno wyemigrowało na Syberję, pobrawszy na zagospodarowanie się od komisji kolonizacyjnych zapomogi rządowe. Znaczna liczba wychodźców wkrótce powróciła do kraju, rozsprzedawszy na Syberji za byle co swe domowstwa i gospodarstwo.

Obecnie komisarze do spraw włościańskich otrzymali zawiadomienie, aby pobrali wydane wychodźcom zasiłki rządowe, dając im dla spłaty lat 5 od czasu powrotu.

**W sprawie chełmskiej** referat będzie opracowany i ostatecznie wykończony w marcu r. p. Kiedy projekt ten wejdzie pod obrady pełnej Dumy państwowej—jeszcze niewiadomo.

**Ofiara na czytelnie „Świata.”** P. St. Poraj na urządzenie czytelni „Świata” na Piaskach przeznaczą półkę na książki, stolik mały i stojące wiszące na rzeczy.

**Pogadanki popularne.** W Związku Równouprawnienia K. P. co druga niedziela, o godz. 5-iej po południu (Czechowska—5) odbywać się będą pogadanki popularne. Pierwszą z nich wygłosi p. dr. Bobrowska na temat ogólnej higieny pod tytułem „Jak żyć, aby być zdrowym”. Nowi członkowie, chcący korzystać z pogadanek, zapisywać się mogą codziennie.

**Kalendarz Lubelski.** Ukazał się w handlu Kalendarz Lubelski na rok 1911. Kalendarz ten, nie czym szczególnym—ani dodatnim ani ujemnym—nie wyróżnia się z pośród szeregu podobnych wydawnictw.

Posłada drzeworoty, których nie tylko Lublin ale nawet Psia Wółka wstydziłaby się powinna; jakąś niezmiernie ciekawą historję pani Boclanowskiej; beztreściwy wiersz o francuskim tytule (francuski tytuł ma zdaje się „kulturalność” oznaczać); dalej nieco informacji (jedyna potrzebna część tego wydawnictwa)—no i jako największa atrakcja—portret Jego Ekscelencji Biskupa Diecezji Lubelskiej, Administratora Diecezji Janowskiej etc. etc. etc. Innych portretów ani wogóle rzeczy godnych wspomnienia w kalendarzu niema.

Uprzejmie przesłano nam to wydawnictwo do oceny. Za tyle łaskawości wydawcom dziękujemy, ze względu jednak na niebezpieczny gwałt Jego Ekscelencji, która zapewne złośliwemu temu dziełu patronuje, krytykować kalendarza nie ośmielamy się, wypowiadając tylko pod jego adresem katolickie życzenie:—requiescat in pace.

## Ze świata.

**Afisze wyborcze.** W Anglii, jak wiadomo, zaczyna się na dobre walka wyborcza, więc zgodnie ze zwyczajem, oba wielkie stronnictwa, libe-

ralne i konserwatywne, zwalczają się nawzajem nie tylko za pomocą wygłaszania mów programowych na zebraniach i meetingach ludowych, lecz i za pomocą wielkich, barwnych, ilustrowanych afiszów, na których przeciwnicy polityczni są ośmieszani lub przedstawiani jako niedołędy, nad którymi tryumf jest łatwy.

Afisze jest bardzo ważną bronią wyborczą w Anglii, zresztą ułożony i odznaczający się dobrym rysunkiem afisz przemawia nieraz lepiej do przekonania tłumów, niż mowa polityczna, to też mury Londynu zaczynają już stroić się w barwne, rysunki.

Na jednym z takich afiszów, rozlepionym przez liberałów, widnieją dwaj główni współzawodnicy Asquith, kierownik obecnego rządu liberalnego, i Balfour, wódz opozycji konserwatywnej, w postaci rycerzy, którzy za chwilę mają stoczyć bój śmiertelny. Asquith w świetnej zbroi, na dzielnym koniu, trzymając w dłoni doskonałą kopię z napisem „Bill veto” i mieczem obosiecznym u boku, na którym widnieje napis: „Wolny handel”, patrzy z pogardą na przeciwnika, który przybrany w śmieszną starożytną zbroję i obowieszony różnego rodzaju poszczerbioną bronią z napisem: „Reforma taryfowa” „niebezpieczeństwo niemieckie”, „Home Rule”, napróżno usiłuje dosłać swego rymaka.

Konserwatyści nie pozostali dłużni swoim przeciwnikom. Tematu do ich afiszu dostarczyło zwycięstwo obecnego wodza irlandczyków, Redmonda nad O'Brienem za pomocą pieniędzy, przywiezionych z Ameryki. Na afiszu konserwatystów: Redmond z kieszeniami przepełnionymi dolarami amerykańskimi, ciągnie za sobą tryumfalnie na łańcuchu, przeciągniętym przez nos, prezesaministrów. Na innym afiszu tenże p. Redmond, trzymając na ręku papugę, której głowa jest karykaturą prezesa ministrów, mówi do niej: „Mówże—Home Rule”.

## Telegramy.

### ZWYCIĘSTWO POLAKA.

**Poznań.** 16 grudnia. W okręgu Sroda do sejmiku pruskiego wybrano ka dydata polskiego Trombaczńskiego 372 głosami. Kandydat niemiecki Günther otrzymał 100 głosów.

### ECHA MOWY.

**Paryż** 16 grudnia. Prasa paryska wciąż jeszcze zajmuje się mową kanclerza niemieckiego.

**Paryż** 16 grudnia. Słowa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Zazonowa wywołały tutaj wielkie zadowolenie. Różne dzienniki wypowiadają zdanie, że sytuacja obecna jest bardzo pomyślna dla porozumienia Niemiec i Anglii w sprawie Wschodu.

### NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI.

**Bern** 16 grudnia. Rada Związkowa szwajcarska wybrała na prezydenta Związku Szwajcarskiego na rok 1911 dyrektora departamentu spraw wewnętrznych Marca Rucheta, a na wiceprezydenta Louis Ferrera.

### WYBORY W ANGLJI.

**Londyn** 16 grudnia. Godz. 4-ta m. 30 po południu. Wybrano 235-ciu liberałów, 40 tu ze stronnictwa roboczego, 65 redmondistów i 8-miu obrlenistów. Liberałowie zyskali 21 miejsc, unjoniści 25, stronnictwo robotnicze 4. Wybory dzisiejsze miały wynik bardzo pomyślny dla liberałów. W niektórych okręgach większość, jaką otrzymali unjoniści, zmniejszyła się w porównaniu z wyborami styczniowymi.

### SZKOŁY ŚREDNIE.

**Petersburg** 16 grudnia. Minister oświaty Kasso oświadczył niektórym posłom, iż cofa projekt b. ministra Schwartza, dotyczący reformy szkół średnich. Projekt ten będzie przerobiony i do rady ministrów wejdzie w innej formie. Jednak Kasso bynajmniej nie zapowiedział, w jakim kierunku zapowiadają się te zmiany.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Panu Majchrowi.** Żadnego z nadesłanych rękopisów drukować nie będziemy.

## WIERZCHNIA ZIMOWA SPÓDNICA za 2 rb. 45 kop.

Gotowa damsk. jesienna lub zimowa spódnica z ład. mocn. w deseń kortu, uszyta według ostatn. mody, przybr. guzikami i jedwabn. sznur., w różn. kolor., wysyta się pociąg. za zalicz. bez zadatku, dodając za przysyłkę 55 k., a na Syberję 65 k. Przy obstal. 3-ch spódnic dodaje się 3 damsk. szerok. skór. paski. Spódnica z leps. materji i ładniej, wykończ. 2 rb 75 kop. Wskazać długość i objętość talji w centymetr. lub sznurkiem; halka z perkal. flanel. modnie wykończ. za 1 rb. 35 k., taka sama z wełn. kamlotu 1 rb 55 kop., o cinki na bluzki we wszyst. kolor. z jedwab. wstawką zagr. roboty 1 rb 10 k. Wielka ciepła chustka 12/4, mięk. wełn. w deseń, eleganc. wykoń. 2 rb. 90 k. Damska koszula z trwałego włonna albo madapolamu, wykończona wstawkami i koronkami za 7 rb. 10. dolicza się za przysyłkę i lub 3 przedm. 55 kop. przy rządaniu 4 przedm. przysyłka na koszt firmy; jeśli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze. Adres: Dc Biura A. Kiwmana, Łódź, Nr 154—D. 473c—2—2

### Nagrodzone WIELKIMI ZŁOTYMI MEDALAMI

na Wystawie Hygienicznej w Lublinie i na Wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie.

## MYDŁO NAFCIANE

wynalazku d-ra A. GOLDCWAJGA

= jest najtańszym i najszybszym środkiem =  
do prania bielizny.

Wystrzegać się falsyfikatów!!

Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelską

u **Juljana Dymowskiego**

ulica Nowa Nr 116.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

### Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Odchodzą z Lublina

| Do Warszawy.          | Do Kowia.             | Do Łukowa.             |
|-----------------------|-----------------------|------------------------|
| 7 m. 30 rano osob.    | 6 m. 54 rano miesz.   | 3 m. 21 pop. miesz.    |
| 9 m. 0 rano poczt.    | 2 m. 27 popoł. osob.  | 6 m. 55 r. II i IV kl. |
| 4 m. 30 popoł. osob.  | 9 m. 1 wiecz. poczt.  | Przychozą z Łukowa     |
| 12 m. 37 w n. miesz.  | 9 m. 23 wiecz. IV kl. | 8 m. 45 r. miesz.      |
| 12 m. 08. rano IV kl. |                       | 7 m. 34 w. II i IV kl. |

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY

### POD BANKIEM.

— Ma być teraz ministerjum zdrowia.  
— Ile?  
— Jedno.  
— To na nic.  
— Dla czego na nic?  
— Bo na dziesięć ministerjów, z których mamy cierpienie, jedno ministerjum, z którego mamy mieć zdrowie—to jest cokolwieczek za mało.

### DRZAZGI.

Posłowie prawicowi doznali od swolch przyjaciół tutejszych nie tylko ciepłego przyjęcia ale nawet za samo to, że tu przyjechali, dostali od nich coś ciepłą ręką.

Gdy nas tłuką bezustanku—graf Bobrinskij nie krzyczy, a gdy rusina nikt palcem nie tknie—to graf Bobrinskij wrzeszczy.

Wiluś w ostatnich latach narobił moc gwałtów ale teraz, nawiązawszy mocną przyjaźń z Rosją, zrehabilitował się zupełnie.

O grafie Bobrinskim, który ustawicznie poluje na sensacje polityczne, prawica mówi, że on jest dzielny nemród, a lewica mówi, że on jest nie-dzielny nemród.

W naszym kraju w bardzo łatwy sposób można określić powołanie ludności. Jeżeli np., ktoś tylko raz na parę lat siedzi w kozie—to przecieśny burżuj; jeżeli ktoś parę razy do roku siedzi w kozie—to redaktor, a jeżeli ktoś parę razy w miesiacu siedzi w kozie—to student.

„Nowy Szczutek”

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE:** Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska Nr 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchwalta, ul. Marszałkowska Nr 120.

Redaktor i wydawca Feliks Jankowski.

Drukarnia „Estetyczna” R. Jacewskiej.